№ 141. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 14-go Listopada 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna. 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 13 listopada

Na froncie rosyjskim walki artyleryi.

Daremne ofiary Włochów.

Trwały pościg w Serbii.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

Na froncie rosyjskim.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na północny zachód od Czartoryska odparliśmy znowu atak nieprzyjaciela.

Pozatem odbywały się tylko **walki artyleryi**.

Niepowodzenia Włochów.

Wielkie walki w Goryckiem, które znowu przybrały charakter bitwy, odbywały się także wczoraj.

Znowu na całym dotychczasowym froncie atak idzie za atakiem. Ale rozpaczliwe wysiłki nieprzyjaciela rozbiły się znowu o wytrwały opór naszych wojsk, walczących z nieprzewyższalnem bohaterstwem.

Także przyczółek mostowy Tolmein stał przez cały dzień pod silnym ogniem artyleryi nieprzyjacielskiej. Atak przeciw pozycyi naszej na Vrsic został odparty.

Przy granicy serbsko-czarnogórskiej.

Nasze wojska wiszegradzkie zajęły przedpola nieprzyjacielskie **w okolicy dolnego biegu rzeki Lim.**

W Serbii.

C. i k. wojska, które ruszyły naprzód przez Iwanjicę **wywalczyły wzgórza Wk Iwada i Crwena Gora.**

Druga grupa, pokonawszy wszystkie trudności śniegu, zimna i gór na przestrzeni między doliną Ibaru i Morawicy, **wzięła szturmem ważne wzgórza** Smrcak trygonemeter 1649 i Kosutica trygonemeter 1512, oraz odparła kilka kontrataków.

Armia Gallwitza **wywalczyła przełęcze w górach Jastrebac i wzięła 1,100 Serbów do niewoli.**

Systematyczność Bułgarów.

Bułgarzy przekraczali w dalszym ciągu rzekę Morawę.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Na froncie rosyjskim.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Poszczególne wypady rosyjskie zostały odparte.

Pościg w Serbii.

Pościg w górach serbskich postępuje naprzód.

Przełęcze Jastrebca zostały zajęte, ponad 1,100 Serbów wziętych do niewoli, 1 armata zdobyta.

OBCY a MY.

II.

Obfitość głosów niemieckich o nas, ich szczerość, posunięta nieraz do bezwzględności, — dowodzą rzeczy bardzo ważnej, a mianowicie, że Niemcy zajmują się na seryo problemem polskim i starają się znaleść najlepsze dla niego rozwiązanie, któreby zabezpieczało interesy niemieckie, ale zarazem przyniosło nam zasadniczo lepszą przyszłość, niż to było dawniej, niż to było do niedawna. Trzeba to umieć ocenić i uznać, tem więcej, że prasa czwóraliansu obchodzi się z nami zgoła inaczej.

Kto umie patrzeć na rzeczywistość, ten musi przyznać, że nie kto inny, ale właśnie Austro-Węgry i Niemcy (myślimy ciągle o prasie i wogóle wydawnictwach) przywróciły znowu sprawie polskiej charakter międzynarodowy,*) że na stanowisku tem trwają coraz silniej, w miarę coraz to nowych zwycięstw obu mocarstw centralnych, że zatem sam ten nowy dla nas fakt powinien pobudzić naszą uwagę i zwrócić ją ku ściśle realnemu rozumowaniu.

Bez względu na to, iż ktoś to może nazwać paradoksem, ośmielę się powiedzieć, że w tym kierunku oba mocarstwa centralne zajęły wobec naszej sprawy daleko bardziej lojalne stanowisko, niż ta część byłych naszych polityków, którzy, zdawszy się na manifest b. generalissimusa rosyjskiego, nie zastanawiali się zgoła nad przyszłą organizacyą Polski, do czego pan Roman Dmowski w cytowanym przez nas onegdaj artykule w „Birżewyja Wiedomosti" bez cienia wstydu się przyznaje.

Czas najwyższy, aby to zrozumieli niefortunni wyznawcy p. Dmowskiego, oraz ci wszyscy świadomi i nieświadomi warcholi, którzy nie tak dawno uprawiali co najmniej pośrednio jego politykę, a dzisiaj czynią w gruncie rzeczy to samo, popierając rzekomo Legiony, zwalczając zaś ich wykładnik polityczny, jakim jest do tej pory jedynie i wyłącznie Naczelny Komitet Narodowy. Jest to bowiem burzenie jedynej, jaką dziś mamy, organizacyi państwotwórczej polskiej, a zatem w skutkach, jeżeli nie w tendencyach, ta sama robota, jaką prowadził na zgubę narodu p. Dmowski ze swoimi konsyliarzami. Przeciwnicy N. K. N-go mogą wykręcać się kazuistycznemi sztuczkami przed opinią publiczną, niemniej wyrok historyi — jeżeli warcholstwa swego nie zaniechają — postawi ich w jednym rzędzie z towarzyszami p. Dmowskiego. Zwalczanie N. K. N-go nie jest niczem innem, jak tylko równoczesnem zwalczaniem Legionów, bez względu na to, że się obsypuje Legiony pozornemi czułościami. Jest to fakt, którego mocy żaden wykręt, tem mniej żadna intryga z oblicza świata nie usunie. Trzeba tylko nauczyć się jasno myśleć, a oduczyć się demagogii dawniej jawnych zwolenników p. Dmowskiego, a dzisiaj podkopywaczy doniosłej państwotwórczej organizacyi polskiej. Samo źródło, skąd ataki pochodzą, wykazuje jasno cele i tendencye.

Choć wojna jest już — według wszelkiego prawdopodobieństwa — w drugiej swojej połowie, choć mnóstwo naszych ludzi, znajdujących się poza robotami N. K. N-go i Legionów, straciło dużo drogiego czasu, możemy się jeszcze znaleść w całości i zgodzie, możemy doprowadzić do wypowiedzenia zgodnej woli narodu, ale pierwszym tego warunkiem: lojalność dla sprawy narodowej, zarzucenie podwórka partyjnego, lojalność wobec N. K. N-go, który jasno i konsekwentnie, wśród największych trudności ze strony swoich, prowadził sprawę polską dobrze i mądrze, a co najważniejsza prowadził ją wtedy, kiedy inni prowadzić jej nie chcieli, albo prowadzili ją pod znakiem „gwarancyi manifestu". Chciejmy raz — na Boga — zrozumieć, że sprawa polska wyższą jest, niż ambicye bankrutów politycznych albo oportunizm partyjny! Otwórzmy szeroko oczy na to, co dzieje się na świecie naszym i poza nami, nie gubmy się w parafiańszczyźnie koteryjek i wzajemnej adoracyi, bądźmy Polakami, dla których dobro Ojczyzny suprema lex esto!

Musieliśmy zrobić tę dygresyę, ażeby błądzącym rodakom powiedzieć, że opinia Austro-Węgier i Niemiec traktuje naszą sprawę lojalniej, niż rozmaite

*) Zwracamy tu także uwagę na przyznanie godła państwowości polskiej uniwersytetowi i politechnice w Warszawie.

nasze mąciwody, które siedziały w neutralności przez 15 długich miesięcy, a obecnie intrygują i podkopują jedyną, jaką mamy do tej pory, polską organizacyę państwotwórczą. Niepojęte zaiste zuchwalstwo i przyzwyczajenie się do bezkarności!

W jaskrawem przeciwieństwie do prasy niemieckiej i węgierskiej (poniekąd także tureckiej i bułgarskiej) — stoi prasa czwóraliansu. Przedstawia się ona niepomiernie nawet gorzej dla nas, niż prasa państw neutralnych. Ta bowiem, jeżeli poprzestaje na wypowiadaniu jedynie dobrych życzeń pod naszym adresem, czyni to, co może, bliżej zresztą sprawy naszej nie znając. Komplimenty jej są bezsilne i zdawkowe, ale więcej żądać nie możemy, chociaż możemy mieć słuszny żal, że tak mało jesteśmy jej znani, że traktowani jesteśmy przez nią w sposób — że tak powiem — filantropijny. Wśród tej prasy korzystniej wyróżniają się głosy szwedzkie i holenderskie, chociaż i one nie wychodzą poza ogólniki.

Do prasy czwóraliansu możemy jednak rościć sobie większe pretensye. Wszakże zwolennicy manifestu wiele sobie po niej obiecywali. Wszakże opinia tej prasy, ponieważ należy do stron walczących, mogłaby mieć realne nawet dla nas znaczenie. Tymczasem nie daje ona nam nic i sprawy polskiej nie traktuje na seryo, ani też nie próbuje nawet wprowadzić jej na teren międzynarodowy. O czem w następnym artykule.

(c. d. n.). *Dr. Michał Janik.*

Otwarcie wszechnicy i politechniki w Warszawie.

Jutro dokona się akt historycznej doniosłości: nastąpi otwarcie polskiego uniwersytetu i polskiej politechniki w Warszawie. Mieliśmy czasu tej przewrotowej wojny kilka chwil wielkich, mieliśmy dzień nadewszystko wielki i uroczysty: 6 sierpnia 1914 r. — mieliśmy dzień niezmiernie ważny: 16 sierpnia 1914 r. (powstanie N. K. N.) — i datę odebrania Lwowa Moskalom i słowianofilom, i chwilę uwolnienia Warszawy z pod Rosyi.

Do tej liczby istotnie osobliwych chwil, z których każda jest pęknięciem dalszego ogniwa z łańcucha niewoli fizycznej i moralnej, przybywa jeszcze jedna: 15 listopada 1915 r. Jest w tym momencie już powiew tej wolności, która dla nas nadchodzi, która obejmie zengkany niewolą kraj w swe posiadanie tem silniej, im silniej wolności będziemy chcieli. Jest w tym momencie jasność, jest w nim coś tryumfalnego i szczęściem napełniającego myśli każdego Polaka. Uniwersytet polski w Warszawie! Któż z nas dwa lata temu ośmielał się marzyć o tem! A jeśli byli tacy, to czyż jeden za drugim fakt odbierania polskiemu szkolnictwu praw przez rosyjski rząd nie był drwiną z jego marzeń...? Ba, nie tylko utraciliśmy nadzieję w to, że otworzą się kiedyś wrota polskiej wszechnicy warszawskiej dla polskiej młodzieży, ale znalazły się wśród narodu całe grupy polityczne, które zwątpiły nawet w przyszłość polskiej szkoły średniej i prywatnej w Królestwie i — zerwały bojkot szkoły rosyjskiej...!

Niedawne to chwile, gdy młodzież polska policzkiem musiała polityków „wytrawnych", „rozsądnych", „silnych" uczyć polityki polskiej... Gdy w tym okresie czasu piszący te słowa zapytywał w Warszawie pewnego „sztubaka" ze szkoły Górskiego, na czem młodzież opiera pewność, iż szkolnictwo polskie zwycięży — odpowiedział mu chłopak, że wierzy, iż sprawa ta zwycięży... Tak jest! — młodzież tylko i niewielu starszych wierzyło w przyszłość polskiej szkoły... wbrew „rzeczywistości". Przez tę młodzież mówił instynkt narodu i chociaż gruby, nieokrzesany Moskal ściskał polską szkołę kleszczami przepisów, które konsekwentnie dążyły do jej zdławienia — młodzież od lat 10-ciu trwała w zaciekłym bojkocie szkoły rosyjskiej, wierząc w przyszłość.

I młodzież miała tę racyę i rozum i rozwagę, jakiej brakło najczęściej starszym, bo oto widzimy dzisiaj w Królestwie nie tylko polskie szkoły ludowe i średnie, ale spełnił się szczyt tajemnych marzeń... orzeł polski, mowa polska, nauka polska zawładnęły świątynią oświaty na wszechnicy warszawskiej.

Jeszcze nie skończyła się wojna, a już zaczynają się ukazywać jej błogosławione owoce. — Posiadamy teraz trzy uniwersytety polskie!

Fakt otwarcia polskiego uniwersytetu w Warszawie jest datą przełomową w znaczeniu i kulturalnem i politycznem.

Niezmierne znaczenie w naszej historyi Komisyi edukacyjnej z XVIII w., uniwersytetu wileńskiego, Szkoły Głównej są chyba wystarczającymi dowodami, czem były i jak ważną rolę odgrywały te uczelnie w naszej kulturze. Były to krynice, w których czerpał naród siły do życia. Wiedział o tem Moskal i dlatego je zatkał. Od pół wieku przestało promieniować światło w umysły młode z uczelni warszawskiej. Katedry, zajmowane ongiś przez Lelewelów, Brodzińskich, Śniadeckich, obsiadły jakieś pokraczne kreatury Apuchtinów, zatruwające serca nasze ponurymi wyobrażeniami i pojęciami mrocznych, pół-obłąkanych mózgów. Pijacy, obskuranci, szpicle i dementycy zasiedli na katedrach wszechnicy warszawskiej, a nasi uczeni, jak Nałkowski, Matlakowski, Chałubiński, Chmielowski, Matuszewski, Kryński, albo przymierali głodem, albo musieli wyjeżdżać z Warszawy. Żywa, twórcza, badająca myśl polska uciekała na Zachód od mroków, które na kraj, stolicę, na mózgi i serca nasze rzucał słowiański tępiciel, które szerzył świadomie, usiłując doszczętnie zerwać nić dawnej tradycyi, wiążącej nas z Zachodem. I już częściowo zaczęło mu się to udawać, gdy krecie zamiary naszego odwiecznego wroga przecięła wojna światowa.

Od jutra polska mowa znowu rozlegnie się z wszechnicy warszawskiej, otworzy się krynica narodowa i pójdą z niej promienie na cały kraj. Radośnie zadrżą jutro serca młodzieży polskiej, gdy polski rektor, w polskim uniwersytecie i w polskiej politechnice, wypowie sakramentalną formułę otwarcia...

Lecz równocześnie lękiem zadrżą serca tych w Moskwie i Petersburgu, gdy ujrzą, iż robota ich, przez dwa wieki prowadzona ku zagładzie naszej, rozlatuje się w proch. Duch Zachodu znowu zajął najbardziej wysuniętą na północ placówkę. W nic obracają się zamierzenia Stackelbergów, Nowosilcowych, Paskiewiczów, Bergów, Apuchtinów, Skałłonów, Stołypinów — Polska wraca do Europy. Światłe duchy Jagiellonów poruszają się w grobach — śni im się, że ożyli.

Otwarcie wszechnicy polskiej w Warszawie jest zarazem nowym ciosem dla szalbierstwa słowianofilskiego, dla kłamstwa o „rasach", dla fałszu o „braterswie Słowian". Co nam Słowianin zrujnował, to nam Germanin przywraca. I fakt powstania wszechnicy polskiej w Warszawie, w czasie, gdy jest ona okupowana przez wojska niemieckie, stanowi rzeczywistą, realną, konkretną gwarancyę — gdy papier W. Księcia Mikołaja Mikołajewicza był i jest i pozostanie papierem.

Dlatego jutrzejszy dzień jest momentem przełomowym nie tylko pod względem kulturalnym, ale i pod względem politycznym. Teraz widać jasno, kto jest albo kto może być naszym sprzymierzeńcem, kto zaś był, jest i będzie naszym wrogiem.

Zygmunt Kisielewski.

Protest przeciw sowom.

Otrzymaliśmy następujące pismo, zaopatrzone własnoręcznymi podpisami, z prośbą o zamieszczenie:

„My niżej podpisani solidaryzujemy się z protestem, umieszczonym w „Gazecie Polskiej" w dniu 3 listopada odnośnie do nalepek z sowami z powodu „dnia szkoły polskiej":

Kubicka Janina, nauczycielka, Puciato Wacław, urzędnik kolei W.-W., St. Kocieł, górnik, Robert Pyka, obywatel, Władysław Gęborek, cieśla, Martela Szczepan, gospodarz, A. Chodorowicz, St. Piszczyński, Antoni Polak, W. Tnora, Wasilewski, elektrotechnik, A. Butkiewicz, Władysław Morys, ślusarz, Stefan Rosiński, urzędnik, Walerya Zobek, Wacław Jokiel, górnik z kop. „Lilit", Antonina Jokiel, żona górnika, Janina Łapińska, obywatelka, A. Przybylska, obywatelka, Karol Stechman, ślusarz, Wójcik, mechanik, Orzechowski, dozorca, Zdzisław Barszczewski, buchalter, Tadeusz Pakowski, student, P. Budny, ślusarz, Wiśniewski, sztygar, R. Kołodziejczyk, ślusarz, Krzypkowski Stanisław, robotnik, Wojciech Kocieł, górnik, Jan Kocieł, robotnik, Krzypkowski Antoni, robotnik, Ręczkowski Jan, górnik, Pięta, robotnik, Henryk Czechowski, nauczyciel, Piotr Nadszydłowski, górnik.

W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące pismo:

„Szanowna Redakcyo „Gazety Polskiej"! Racz umieścić na szpaltach pisma swojego pewne spostrzeżenia z Zagłębia:

Jeżdżąc do Zagłębia z różnymi produktami i po wsiach, zauważyliśmy koło 1 listopada b. r. w oknach nalepki jakiegoś głupiego wyglądu. Nie mogliśmy się dowiedzieć, co one oznaczają i kto je wydał. Nareszcie od różnych ludzi w Zagłębiu dowiedzieliśmy się, że to wydali panowie endecy, wchodzący w skład komitetu obchodu dnia Szkoły Polskiej w Zagłębiu. Z początku nie wierzyliśmy, żeby oni na taką rzecz się zdobyli. Ale gdy przeczytaliśmy w „Gazecie Polskiej" protest, przez kilku ludzi podpisany, to już teraz rozumiemy, o co tu chodzi. I musimy się my chłopi ze wstydu rumienić za te starszą brać naszą, która zamiast iść ku nam z kagańcem wiedzy i oświaty politycznej polskiej w obecnej przełomowej chwili, to ta brać nasza endecka w murach Zagłębia pozakładali głowy za skrzydła, na wzór strusia,. A jeżeli zaczyna coś robić, to zawsze ta ich robota przynosi naszej kochanej Polsce wstyd, hańbę i upodlenie.

Otóż przy wspaniałym celu zbierania ofiar na Szkołę Polską, — zamiast Orła Białego na nalepkach umieszczono sowy, ptaka, nie mającego nic wspólnego z godłem Narodu Polskiego. W czasach, kiedy prawie każdy chłop we wsi już nosi na klapkach ubrania Orła polskiego; kiedy wszędzie po wsiach naszych widać dużo nalepek na ścianach i oknach z Orłem Polskim z dnia 3-go maja i 6-go sierpnia, to Wy panowie na nalepkach Dnia Szkoły malujecie sowę. I dlatego wstydzić się musimy za Was, starsza braci nasza; a ze wstydu musimy Wam powiedzieć słówko prawdy.

Dla przestrogi przypominamy Wam panowie, starsza braci nasza: zapamiętajcie, że to pisanie, to jest głos od chłopów rolników, którzy w społeczeństwie polskiem stanowią 80 proc. narodu. A chociaż część braci naszych po pługu nas nie rozumie jeszcze, to jednak pewni jesteśmy, że pierwej ten ciemny chłopek będzie się umiał wypowiedzieć za Polską i przyłoży rękę do czynu, nim Wy wyjmiecie głowy wasze z za skrzydeł i opamiętacie się, że trzeba coś robić nareszcie wyraźnie dla dobra Polski.

Otóż przy końcu naszej pisaniny, my chłopi z gminy Sułoszowej protestujemy przeciwko niedorzecznymi wprost głupim nalepkom, wydanym przez Komitet obchodu na dzień święta Szkoły Polskiej w Zagłębiu, w dowód czego własnoręcznie się podpisujemy.

Sułoszowa, dnia 7 listopada.

W. Pasternak, Fabian Sobalski, Józef Wielgut, Łucya Sobalska, Kazimierz Głowacki, Jan Woszczek, Edward Kiszka, Jan Kiszka, Kacper Kiszka, Józef Kiszka, J. Ostachowski, Piotr Krawiec, Agata Kiszkówna, Józefa Ostachowska, W. Krawiec, Jadwiga Ostachowska, Anna Kiszka, Izydor Ostachowski, Józef Gęgotek, Józef Krzynowek."

Kolumna Legionów.

Za 50-ty tysiąc koron rozpoczęto wbijać gwoździe w czasie od dn. 29 października do 7 listopada b. r. włącznie. W dniach tych bowiem uzyskał Komitet za sprzedane gwoździe i wpłacone naddatki 5,890 koron 17 hal. W sumie tej mieści się już kwota, zebrana przez Administracyę „Nowej Reformy" i kwota 2,026 kor. 68 hal. złożona czekiem poczt. kasy oszcz. od redakcyi „Ill. Kuryera codziennego". Komitet nie wątpi, że i inne patryotyczne pisma polskie poprą dotychczasowe jego usiłowania zgromadzenia mo-

M. KONOPNICKA.

PO BITWIE.

(LIST z 1794 ROKU).

Obywatelu i mój Generale!
Doszedł mnie list twój przez pana Koryznę,
Na obozowym pisany gdzieś wale,
Że syn mój miły poległ za Ojczyznę.
— List twój z pod Chełma, dziesiątego daty,
Pieczętowany przy huku harmaty.

W dwojakim względzie wiadomość tę biorę,
Którym sierotą został i tułaczem...
Oczy się moje, zamierzchłe i chore
Zroszły zrazu rzęsistych łez płaczem,
A potem — z dumą wzniosłem czoło stare,
Żem dał Ojczyźnie tak drogą ofiarę!

Więc chociaż — rodzic — przebitą mam duszę,
Chociaż dni moje powlokły się cieniem,
— Polak i żołnierz — unosić się muszę
Męską zazdrością, męskiem uwielbieniem,
Jakie dziś całą porusza krainą
Dla bohaterów, za wolność co giną.

O, wy rycerze, którzy dziś walczycie,
By Polskę miłą wyrwać z mocy wroga!
Za wasze rany i za wasze życie
Piękną wam sławę da ta ziemia droga.
Imię się wasze na wieki uświęci
W narodowego kościoła pamięci!

Potomne czasy zazdrościć nam będą,
Że jednej z wami żyliśmy godziny...
W zimowy wieczór rodacy zasiędą,
By opowiadać i wasze cześć czyny,
Męczeńskiej chwały obrazy wy żywe,
Obywatele tej ziemi prawdziwe!

I ja żołnierzem byłem w młode lata,
I jam niósł w boje za wolność me życie.
Wiem, jak redutę dym z harmat oblata,
Jak świszczą kule, jak grzmi działobicie...
I krew mi dotąd w uwiędłych gra żyłach,
Gdy wspomnę szaniec w błyskaniach i w pyłach.

Dziś, gdy mi dola uciekła z pod strzechy,
Gdym niezgojoną w pierś starą wziął bliznę,
Nie sarkam, bowiem dożyłem pociechy,
Że syn, jedyny mój, legł za Ojczyznę.
Żem krwią krwi mojej i kością mej kości
Obywatelskie spłacił powinności.

Hej! Gdzie te lata!.. Wyzuty dziś z domu,
Starzec, na progu wiecznego spokoju,
Nie zazdrościłem niczego nikomu,
Prócz jednej śmierci w narodowym boju.
A oto Bóg mi wyrównał te szale,
Obywatelu i mój Generale!

Piszesz, że syn mój w pierś z kuli wziął ranę,
I poległ, sztandar wznoszący ku niebu...
O moje dziecko najmilsze, kochane,
Tak-żeś pięknego doczekał pogrzebu!
Tak-że ci requiem granaty tam grały!
Tak cię całunem owinął dym biały!

O, gdybym choć raz umarłą twą głowę
Mógł ucałować ustami drżącemi,
Dałbym dni moich ostatka — połowę,
I łzami zmyłbym, gdzieś padł, krew twą z ziemi...
Nie z żalu! — Czegóż żałować Ojczyźnie?
Lecz z chluby, któraś mojej dał siwiźnie!

Tak więc spokojnie bez łez i bez sromu,
Wyglądać będę rychłego mi końca,
Gdy z rodu mego, z imienia i domu,
Wyszedł wolności żołnierz i obrońca,
A gdy mi szablę uczynił czas rdzawą,
Na syna zdałem — za kraj poledz — prawo.

Często ja u tej najdroższej mogiły
Stawać tam będę myślami smutnemi...
I rzekę prochom: O, synu mój miły,
Pierwej niż moim, tejś synem był ziemi!
A oto wziąłeś w młodzieńcze twe rano,
Dolę, przez wszystkich poczciwych żądaną.

A teraz, gdy mi już dogasa słońce,
I pień już jestem na poły struchlały,
Przyjmcie, Rycerze, me chęci gorące
Dla waszych bojów, i zwycięstw i chwały.
I chciej darować starcowi te żale,
Obywatelu i mój Generale!

Z zamierzchłym wzrokiem, u spodu tej karty
Kładę mój podpis palcami drżącemi:
— Tysiąc siedemset dziewięćdziesiąt czwarty
Rok — śmierci syna — i wskrzeszenia ziemi
Polskiej... A jakiś świt mi złoci zgłoski,
Bowiem jest wielki rok — rok Kościuszkowski!

St. Kostka Chometowski.

żliwie najrychlej takiego funduszu, który zdoła otrzeć niejedną łzę wdów i sierot po legionistach i niejednego b. legionistę inwalidę uczyni jednostką pożyteczną dla społeczeństwa polskiego.

Podobnież i instytucye finansowe nie szczędzą nam swojego poparcia, dowodem fakt, że prócz kilku innych, już wymienionych, złożyły w książeczce wkładkowej Krakowskiej Filii Banku przemysłowego Nr. 2193 na 600 k. opiewającej za pośrednictwem dyrektora tejże Filii P. Filippiego, Bank przemysłowy 300 kor. Górka Tow. akc. fabryki cementu w Sierszy 50 kor. Dolno austr. Towarzystwo eskontowe w Wiedniu 200 kor. i dyrektor tegoż Towarzystwa p. Feliks Stransky 50 kor. Książeczka ta znajduje się w przechowaniu notaryusza D-ra Starzewskiego Tadeusza w Krakowie, podobnie jak i książeczka kasy oszczędności m. Krakowa № 309860—która wraz ze złożoną na niej sumą datków gotówkowych (z dni od 29/10 do 7/11 1915) opiewa już na 41.681 kor. 30 h. doliczając zaś kwotę 2026 k 68 h. złożoną przez „Kuryer Illustrowany“ czekiem poczt. kasy oszcz., która po realizacyi czeku ulokowaną zostanie, na k. 43.707.98.

W dniach pomienionych prócz wyżej już wyszczególnionych wpłynęły jeszcze następujące większe naddatki: Po 100 kor. złożyli: dwór w Mołotkowie (w rocznicę walk II. Brygady legionów tam odbytych), Ks. Białas proboszcz z Binarowy, P. Małkowski Wład. z Borysławia (już po raz 2-gi), rodzina śp. Jelonkowej, Göttingerowa Zofia z Bochni 140 kor., 3 pluton I-go szwadronu I. p. ułanów zebrane przez wachmistrza Wałigórę na ręce nadporucznika Stef. Dembińskiego 574 kor. 67 h., zebrane wśród uczniów i grona profesorskiego gimnaz. w Jarosławiu, w czem prof. Jacek Zieliński złożył sam 500 kor., 70 kor. dla uczczenia pamięci D-ra Adolfa Sternschussa poległego w szeregach Legionów polskich koledzy z Expozytury Prokuratoryi Skarbu w Krakowie, 68 koron szkoła wydziałowa żeńska im. Zygmunta Krasińskiego w Krakowie, 97 kor. 04 h. p. Leokadya Chodorowska, 57 kor 88 h. Michoniowa Emilia, 62 kor. Lenartowicz Romuald zebrane w Makowie. Po 50 kor. złożyli P.P. Skupniewicz Józef (i 6 hal.) klasa I. A. gimn. realnego w Krakowie, Dr. Teodora Krajewska z Serajewa, Ks. Franciszek Bolek, Grono Profesorów Akademii handlowej w Krakowie, A. I. z Krakowa, P. Czerwiński, Stowarzyszenie dorożkarzy krakowskich, Zarząd majątku Górka narodowa. Oddział konny Sokoła w Krakowie. Firmy: K. Buszczyński, M. Łazyński i K. Buszczyński et St. Burtan 25 kor. Koło Ligi Kobiet w Wadowicach (przez p. Łazarską Ludwikę) 24 kor. Dzieci szkolne i nauczycielki szkoły w Delastowie po 30 kor. P. Wacław Babiński i Jaworski Bolesław w Kołomyi, Dyrektorzy Alfred Szancer oraz Daniel Lauer z Krakowa, ci ostatni nie przyjęte honorarym rzeczoznawców 31 kor. 10 h. Szkoła żeńska w Krowodrzy 26 kor 28 hal. Szkoła im. Król. Kingi w Podgórzu 22 kor. Messner Z. i inni po 20 kor OO. Bernardyni z Kalwaryi Zebrzydowskiej, Mieczysław Mączyński z Żywca, Szuberla Józef z Warszawy, St. Olga Nitsch, Roman z Krakowa,—T. G. z Krakowa, Jakób Judkiewicz, 16 kor złożyli robotnicy kolejowi II. sekcyi w Tarnowie, 13 kor. Smoleńska, Stożek, Szczepaniak i Cempa,—wreszcie po 10 kor. P.P. Dyr. Friedberg Ernestyna, Połciówna i dzieci z Kamesznicy (z dodatkiem 35 h.), J. Szabałowska, Masłowska F., Jaworska Marya, Kluger Bolesław, Stowarzyszenie św. Zyty w Krakowie, Loewenstein Stanisław z Bielska, Dobrzańska Melania z Łukawiec, Kantorowa Aniela z Bochni, Kotulski Jan ze Skawiny, Zofia Ciaston z Krakowa, Bezimienny, Puszyński Alojzy, Gerstman, Szaprowski, H. Ostaszewska (z dodatkiem 40 hal.) Personal i Urzędu podatk. w Pruchniku, Dr. Z. Fischler, Dr. Górski Kazimierz.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Na polu chwały padł ugodzony szrapnelem 29 z. m. oficer I brygady Legionów, Lwowianin, dr. Tadeusz Żuliński, syn ś. p. d-ra Józefa Żulińskiego, bratanek członka rządu narodowego.

Odznaczenie pułkownika Zielińskiego. Order żelaznej korony trzeciej klasy z wojenną dekoracyą z uwolnieniem od taksy, otrzymał za waleczność pułkownik w stanie spoczynku Zygmunt Zieliński, komendant Grupy Polskich Legionów.

Humor Warszawy. Była ongi sztuka, a potem zrobiono sztukę stosowaną, to jest zastosowano ją do życia.

Były ongi przysłowia mądrością narodów — dziś trzeba je zastosować, bo inaczej przestałyby być mądrością.

Oto przysłowia zaktualizowane i zdatne do użytku codziennego:

— Kto pod kim dołki kopie, sam się ewakuuje.

— Kto na ciebie kamieniem, ty na niego kartką.

— Szukaj, a znajdziesz pustki w kieszeni.

— Ma się, jak milicyant przy drodze.

— Milczy, jak telefon.

— Zimny, jak kaloryfer.

— Gdzie kucharek sześć, tam kuchnia dla inteligencyi.

— Nie wszystkie drogi prowadzą do Konstantynopola.

— I w koalicyi nie zrobią z powietrza amunicyi.

— Pewniejszy stołek w ręku, niż całe urządzenie na składzie.

— Lepszy torf w domu, niż węgiel w kopalni.

— Przez imaginacyę zmienił oryentacyę.

— Nie wszystko mąka, z czego chleb się piecze.

— Tonący aeroplanu się chwyta.

— Co ma wisieć — wyjechało.

Jedno tylko przysłowie niezmienione nabrało cech istotnie arktualnych i doczekało się dzisiaj tryumfu prawdy:

— Potrzebny, jak dziura w moście! (Dzien. pol.). H. Jel.

Gdzie można odnaleźć zrabowane Lwowianom rzeczy? Piszą do nas: Czytając dzienniki rosyjskie w sierpniu b. r., miałem sposobność wynotowania ciekawych doniesień. Dla poszkodowanych mieszkańców Lwowa, którzy po powrocie zastają mieszkania puste lub częściowo tylko z cenniejszych rzeczy „oswobodzone“, podaję następujący, z „Kijowskiej Myśli“ z dnia 16 sierpnia 1915 odpisany ustęp:

„Areszt marodera“. W czasie pobytu Rosyan w Galicyi wskutek polecenia arcybiskupa wołyńskiego Eulogiusza wysłano do Galicyi ukończonego teologa z wołyńskiego duch. seminaryum, niejakiego Rekszyńskiego, celem obznajomienia ludności Galicyi z wiarą prawosławną, jak świadczy wydana temuż legitymacya. Lwowski wojenny generał gubernator wydał Rekszyńskiemu nadto osobną legitymacyę, polecając urzędnikom lwowskiego gradonaczalnictwa, by udzielili Rekszyńskiemu wszelkiej pomocy w spełnieniu poruczonej misyi. Niedawno doszło do wiadomości władz, że Rekszyński zajął we Lwowie dom pewnego polskiego hrabiego, opuszczony przez właściciela przed zajęciem Lwowa przez Rosyan. Rekszyński zagrabił całe mienie hrabiego, które na 10 furach odwiózł do Żytomierza po ustąpieniu Rosyan ze Lwowa.

W Żytomierzu zamieszkał przy ul. Mikołajewskiej. Policya odnalazła tu zagrabione rzeczy, przyczem skonstatowano, że Rekszyński zagrabił u jednego z mieszkańców Galicyi 40 pudów nasienia koniczyny, które sprzedał, a także przywiózł zkądciś trzy duże dzwony kościelne. Miał 250 rubli gotówki. Zamknięto go do więzienia“.

Takich Rekszyńskich grasowało we Lwowie i innych miastach tysiące—zajmowali opuszczone mieszkania przymusem, mieszkali w nich krótko, przeprowadzając się nocą na inne. Jeszcze jedna armia potrzebna, aby, zająwszy stanowiska wzdłuż Uralu, następowała ku zachodowi, a wówczas zrabowane w Galicyi rzeczy znajdą się niewątpliwie. Inaczej ewakuować je będą do Azyi.

Kłamstwa rosyjskie. „Nowoje Wremia w n-rze 14119, a za niem „Dziennik kijowski“ podały następującą opowieść:

„Piszą nam o krwawem starciu między wojskami niemieckiemi a kilkutysięcznym tłumem pielgrzymów, którzy z okazyi uroczystości św. Ducha zgromadzili się w Częstochowie za zgodą austryackich władz administracyjnych. Komenda niemiecka wydała rozkaz wydalenia wszystkich pielgrzymów. Tłum pobożnych usiłował wtargnąć gwałtem do świątyni. Prusacy rzucili się na bezbronnych. Większa liczba pielgrzymów została poraniona. Zajście to wywołało oburzenie w garnizonie austryackim, który zagroził wyrzuceniem wszystkich Niemców. Groźba poskutkowała. Pielgrzymom pozwolono pozostać przez obydwa święta w Częstochowie i modlić się w świątyni“.

Wiedeńskie Biuro Prasowe N.K.N. oświadcza na podstawie informacyi autentycznych, że historya powyższa zmyślona została w tym celu, aby obudzić niechęć do administracyi państw sprzymierzonych i wywołać wrażenie, jakoby między niemi istniały przeciwieństwa. W tym celu wyssano rzecz powyższą z palca. (O kłamliwości plotki rosyjskiej wiemy najlepiej my, którzy mieszkamy w sąsiedztwie Częstochowy. P. R.).

Po wycofaniu się hord moskiewskich. Wilhelm Düwell, korespondent Arbeiterzeitung, opisuje zniszczenie Litwy i Kurlandyi i powiada: „Co zniszczyły podkowy rumaków wojennych, maszerujące wojska, pędzące samojazdy, to jest bez znaczenia w porównaniu z tem, czego dokonało planowe niszczenie tych krajów przez ustępujących Moskali. Celem uprowadzenia ludności, bydła, ziarna, narzędzi rolniczych, palenia miasteczek i wsi — było pustoszenie. W opustoszałej Kurlandyi i Litwie zebrano wprawdzie zboża w stosunkowo wielkiej ilości, ale nie jedno pole napróżno czeka sierpa, któryby je uwolnił od ciężaru kłosów. Zgniłe zboże i jarzyny zamieniają się w gnój na olbrzymich przestrzeniach. Jeśli niszczenie należy do sławy wojennej, winno być naczelne kierownictwo rosyjskie dumne, ponieważ rozkazy jego wykonano. To samo z przemysłem. Wielkie gromady przemysłowych robotników wypędziły rosyjskie nakazy z warsztatów i fabryk, zabrano ich do Rosyi, zmuszono do bezpracy. Podpalacze rzucali żagwie w zakłady przemysłowe, w składy surowca, w magazyny. Im bardziej wyrafinowane było dzieło zniszczenia — tem bardziej zadowolona była horda rosyjska.— Ocalały tylko te fabryki, które im były potrzebne dla względów wojskowych. Wywieziono je w głąb Rosyi a robotników siłą zabierano. — Gdzie nie można było już zabrać maszyn, niszczono je, gdzie wykwalifikowany robotnik znaczył więcej, niż maszyna, zabierano robotnika. — Skutkiem tego wszystkiego cierpią, nie armie niemieckie, ale ludność. W Wilnie jest 30,000 robotników bez pracy“.

Uściski „braci Słowian“. „Russkoje Słowo“ donosi, że wielka partya polskich wysiedleńców z Przasnysza dostała się do N. Nowogrodu. Jeszcze w maju zmuszono ich do opuszczenia swych siedzib. Aż dotąd wędrowali oni z miasta do miasta. Położenie tych nieszczęśliwych jest rozpaczliwe. Mnóstwo dzieci pomarło, wiele pogubiło rodziców. Miejscowa kolonia polska robi wszystko, ażeby ulżyć nędzy swych rodaków, ale brak jej środków, ażeby tej masie skutecznie dopomódz. Wędrówka przymusowo przez Moskali wysiedlonych nie jest jeszcze, po półrocznem błąkaniu się wśród wrogiego społeczeństwa rosyjskiego, zakończoną.

Jak pisze „Russkoje Słowo“, nieszczęśliwi mają być odesłani dalej, ponieważ miejscowy gubernator zabronił wysiedleńcom przebywać w gubernii jemu podległej.

Też sądy! Sąd francuski skazał na 2 miesiące więzienia 5 pań, które mając wracać przez Szwajcaryę, wiozły z sobą 4,000 fr. w złocie. Widocznie sąd uważał, że Niemki powinny były swe pieniądze zostawić we Francyi.

Z prasy politycznej. W październiku wyszedł № 4 „Pochodni“, organu N. Z. R. Na całość numeru składają się następujące artykuły: Cena krwi naszej, Rada Narodowa, Ruch zawodowy i walki z Moskalami.

№ 17 „Bartosza“, organu Narodowego Związku Chłopskiego z datą 15 października wyszedł: porusza on następujące tematy: wojna ze szczególnym opisem walk Legionów Polskich, opowiadania dziadka Macieja, wiersz Z. Szreniawskiej p. t. Modlitwa Polki; zmartwychwstałe kościoły—artykuł wyjaśniający martyrologię kościołów na Unii z załączeniem pięknego opisu M. Dąbrowskiego, jak to legioniści zajęli kościół w Drelowie i klasztor w Leśnej; co się dzieje w Warszawie; wieści z Lublina; odezwa Marcina S., chłopa z pod Jasnej Góry do braci włościan Polaków, list z okopów Jana Tyrki (wierszem); korespondencya z powiatu olkuskiego i pokwitowania.

Z Dąbrowy.

Na Legiony złożono w naszej Administracyi: p. M. J. z Będzina rub. 10 i Marusia J. z Będzina przegrane do p. W rub. 1.

Odczyt. W poniedziałek d. 15 listopada r. 1915 o g. 6½ wiecz. w sali Resursy miejscowej poseł p. A. Moraczewski wygłosi odczyt p. t. „Królestwo Polskie a Rosya“. Wejście 50 i 20 halerzy.

Ruchy wolnościowe w Polsce. Druga część tego odczytu, wygłoszonego przez p. Wł. Goździkowskiego, ściągnęła znaczną ilość słuchaczy. Prelegent omawiał historyę Legionów Dąbrowskiego od samego początku ich powstania aż do przejścia tej formacyi wojskowej w korpusy wojska Ks. Warszawskiego a potem Król. Polskiego.

Odczyt trwał 1 i pół godziny, a jednak słuchano go w napięciu. Prelegent bowiem posiada talent ożywiania wykładu charakterystycznymi obrazkami z historyi, umie go zarazem pogłębić ideowo i znaleźć dla chwili bieżącej naukę i wskazówki w skarbnicy polskiej martyrologii wolnościowej. To też z prawdziwem zaciekawieniem czekamy na trzecią część odczytu, który p. Goździkowski wypowie w przyszły piątek.

Szczęśliwa droga! Z rozporządzenia c. i k. Komendy obwodowej w Dąbrowie podaję do wiadomości byłych urzędników rządu rosyjskiego lub pozostałych po nich rodzin, że od poniedziałku dnia 15 b. m. obowiązani są zgłosić się w urzędzie gminnym w Dąbrowie celem zapisania się na listę, która będzie przedstawioną Jego Excellencyi Jenerał Gubernatorowi. Którzyby z tych urzędników lub ich rodzin okazał chęć wyjazdu do Rosyi, powinien wnieść podanie do c. i k. Komendy obwodowej, w którem należy dokładnie wskazać miejscowość, do jakiej ma zamiar się udać, a przejazd będzie mu przez c. i k. władzę ułatwiony. Naczelnik gminy.

Z Sosnowca.

Zgon legionisty. Doszła nas smutna wiadomość o bohaterskiej śmierci młodego Sosnowiczanina. Oto poległ na polu chwały ś. p. Szymon Rączek legionista 4 pułku, urodzony w Sosnowcu w 1897 roku. Poległ ten młody bohater, jak na prawego polskiego wojaka przystało w walce o wieś Jastków i Józefów pod Lublinem w dniu 31 lipca r. b. Nieprzyjacielska kula ugodziła go w same piersi, przecinając pasmo tego bohaterskiego żywota. Niech mu ta ziemia ojczysta lekką będzie. Cześć jego pamięci!

Nowe tablice. W bieżącym tygodniu zawieszono na ulicach miasta nowe tablice z nazwami ulic. Tablice te są metalowe, przyczem nazwy ulic są umieszczone w dwóch językach, polskim i niemieckim.

Bandytyzm. Dzięki energicznym środkom władz okupacyjnych, jakiś czas bandytyzm u nas prawie ustał i zdawało się, że zupełnie będziemy wolni od tej strasznej plagi. Tymczasem w tych dniach na powracających z Pławna do Przyrowa trzech pasażerów, napadli na drodze bandyci, którzy, steroryzowawszy ich, zrabowali 400 marek i 7 rb. 50 kop. w monecie rosyjskiej. Zarządzono zaraz energiczne śledztwo, lecz, jak dotąd, na ślad bandytów nie natrafiono.

Zmniejszanie się sklepów. Wskutek trudności dowozu i drożyzny wszelkich produktów wiele sklepów u nas zostało zwiniętych w ostatnich czasach. Przeważnie pozamykano sklepy żywnościowe, trafiki i galanteryjne, nietylko na przedmieściach i na bocznych ulicach, lecz również zamknięto parę takich sklepów na ulicy Głównej i Modrzejowskiej.

Z urzędników—rzemieślnicy. Wskutek trudności znalezienia w dzisiejszych czasach zajęcia biurowego, w ostatnich czasach z Sosnowca wyemigrowało zagranicę dużo urzędników, kolejarzy oraz funkcyonaryuszy tutejszych fabryk. Wszyscy ci emigranci znaleźli zajęcie w fabrykach, gdzie pracują jako ślusarze, tokarze, giserzy i t. p.

Pod adresem komisyi żywnościowej. Jak dotąd, pomimo ciągłych nawoływań w miejscowej prasie, nasza komisya żywnościowa nie sprowadziła kartofli i kapusty, jak również nie otworzyła składów z węglem. Co prawda, komisya ciągle obiecuje sprowadzenie tych niezbędnych produktów, lecz kończy się tylko na obietnicy, a tymczasem mieszkańcy muszą przepłacać te produkta u miejscowych spekulantów i w tak ciężkich czasach nabijać kieszenie tych „pijawek“. Czy nie ma sposobu na przebudzenie „panów komitetowych“ z tej uporczywej „śpiączki“? M. D.

Z Będzina.

Odczyt posła Moraczewskiego. Przypominamy, że dziś w niedzielę, w gmachu szkoły na Warpiu wygłosi odczyt p. poseł Moraczewski. Początek odczytu o godz. 3-ej po poł. Publiczność proszona jest o niespóźnianie się. Tytuł wykładu: „Polska a Rosya“. Cena biletu 15 kop.

Następny wykład prof. Wrzoska z pierwszego cyklu „O Wyspiańskim“ odbędzie się w piątek 19 b. m. o godzinie 4 i pół punktualnie.

„Przyszła kreska na Matyska“. Jak doniosły gazety, „niecnej i haniebnej pamięci“ były naczelnik powiatu będzińskiego baron Alfred Mirbach, ostatnio marszałek szlachty gubernii witebskiej, przebywający w Dynaburgu, został zesłany etapem na Sybir. Ten „zbir carski“, podczas swego urzędowania w Będzinie, przesadzał się w szpiegowaniu i śledzeniu z iście „szpiclowską zamaszką“ naszych bojowników o wolność, szczególniej w okresie, tak zwanej rewolucyi 1905 roku i w latach następnych. Zawsze otoczony gronem swych „nadwornych kozaków“ dniem i nocą węszył na wszystkie strony, w czem mu byli pomocni jego „pupile — oprycznik“ niejaki Mazur i Pierwozwanski. Ten „będziński Murawiew“ ma na swem sumieniu wiele ofiar niewinnych, które zesłał do tajg syberyjskich, lub na stryczek. Nie było tygodnia, aby z Zagłębia nie wywieziono za jego „protekcyą“ większej partyi przestępców politycznych. Ten „watażka carski“ nie przebierał w środkach, aby tylko zasłużyć, na „krest i błagodarność“. Przebierał się po cywilnemu, charakteryzował się i tym podobne wyprawiał hece, aby tylko złowić upatrzoną ofiarę. Ale jak mówi staropolskie przysłowie: „Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy“, doczekał się i ten „kat“ zasłużonej kary, gdyż dzisiaj, sam, jak ostatni zbrodniarz gnany jest etapem na Sybir. Tak „krwiożerczy car“ nagradza swe „wierne sługi“.

Z Warszawy.

Sprawozdanie sekcyi żywnościowej K. O. za miesiąc wrzesień. W ciągu września sprzedano z ramienia Sek. żyw. K. O. towarów za 496,257 rb. Najwyższy obrót dzienny wynosił 17,781 rb. Jak widać ze sprawozdania sprzedaż była większa, niż dowóz, tak, że zapasy znacznie zmniejszyły się i zachodzi obawa, że wkrótce będą wyczerpane. Wiedzą o

tem lichwiarze spekulanci i dlatego podbijają ceny w nieskończoność. Najważniejszem zadaniem Sek. żyw. we wrześniu było zaopatrzenie miasta w chleb i stworzenie własnych sklepów. Wypieczono chleba 44,680 pudów, z czego 22,725 pudów sprzedano w sklepach własnych K. O.

Deputacya szkolna. W skład deputacyi szkolnej warszawskiej, zadaniem której jest pośredniczyć między władzami a Komisyą oświecenia, zostali powołani pp. 1) prof. J. Mikułowski-Pomorski, 2) prof. Bolesław Miklaszewski, 3) i 4) dyrektorzy szkół polskich, Sawicki i Kujawski, 5) pastor Rygier, 6) Meyersohn (od gminy żydowskiej—asymilator) 7) żyd — chasyd.

Z Wilna.

Drobne wiadomości. Warunki bytowania są nader ciężkie. Wobec tego, że koleje są zajęte przewożeniem aprowizacyi dla wojska—w mieście panuje drożyzna, tem bardziej, że produkty żywności są na wyczerpaniu. Wieczorami panują ciemności, gazownie bowiem wysadzili Moskale, nafta zaś jest zarekwirowana przez wojsko. To też gdzieniegdzie znaleźć można mieszkanie oświetlone świecą. Pomimo tak trudnych warunków ludność polska nie upada na duchu, przeciwnie, okazuje nadzwyczajną energię. Poza krzątaniem się około bieżących spraw miasta, założono już dwa gimnazya polskie (jedno męskie, drugie żeńskie), a wkrótce ma powstać drugie męskie. Otwarcie szkół polskich było dla mieszkańców Wilna prawdziwem świętem duchowo-narodowem. Na przeszkodzie szybkiemu rozwojowi szkolnictwa polskiego stoi brak podręczników polskich, a niepodobna ich dowieźć.

Z Krakowa.

Dzieło samopomocy nauczycielskiej. Z Zarządu Związku polsk. Naucz. ludowego w Krakowie otrzymujemy następujące pismo:

„Związek polskiego nauczycielstwa z siedzibą w Krakowie, chcąc przyjść w pomoc „biednym z najbiedniejszych", niewinnym ofiarom wojny, tak dziś już licznym wśród rodzin nauczycielskich, utworzył w myśl uchwały Naczelnego Zarządu z d. 20 sierpnia br. fundusz dla wdów i sierot po poległych nauczycielach-żołnierzach.

Inicyatywą tą dał Związek podstawę szlachetnemu dziełu samopomocy nauczycielskiej, — w piśmie bowiem rozesłanem do "Ognisk" naucz. w całym kraju zaapelował przedewszystkiem do samego nauczycielstwa z wezwaniem do ofiar i składek. I gorąca odezwa, a więcej jeszcze zrozumienie szybkiego działania, nim czynniki rządowe pospieszą nauczycielstwu z pomocą, osiągnęły zamierzony cel. Od ogłoszenia odezwy upłynęło dopiero trzy miesiące, a z drobnych ofiar wśród nauczycielstwa zebrano już z górą tysiąc koron. Najbliższy zjazd delegatów ustali normy i administracyę funduszem, — dziś już atoli poszczególne ogniska naucz. uchwalają na nowych zebraniach dobrowolne opodatkowanie się członków na powyższy cel i stałe terminowe subwencye.

Tak rozpoczęte dzieło rokuje pewne nadzieje rozwoju, a przyczyni się ono nie tylko do otarcia łez licznym rodzinom nauczycielskim, lecz będzie zarazem pięknem świadectwem solidarności polskiego nauczycielstwa, które w tak trudnych warunkach bytu potrafiło własnemi siłami zdobyć się na czyn ofiarny i szlachetny.

Z Radomia.

Jednodniówka szkolna. „Gazeta Radomska" poświęciła we wrześniu jednodniówkę szkole polskiej. Numer zaopatrzony jest na czele winietą Orła Białego (nie sową, jak to zrobiło Zagłębie), poczem po odezwie radomskiej Komisyi szkolnej następują artykuły: Szkoła wyzwalająca, Z półwiekowej przeszłości szkolnictwa w Królestwie Polskiem, Praca ducha, Nieomylna droga, Krótki rys polskiego szkolnictwa w Radomiu i t. d. Wydawnictwo przedstawia się sympatycznie, podaje obok artykułów ogólnych wiadomości i cyfry ściśle z okręgu i może służyć za wzór tego rodzaju jednodniówkom, o ile te mają mieć większą wartość dla czytelnika i historyka.

Bandytyzm. Urządzono tu obławę na bandytów. 5 bandytów pochwycono, jeden został zabity, trzem udało się uciec.

Stwierdzenie szkód. W Radomskiem rozpoczęto stwierdzenie szkód, wyrządzonych przez wojnę. Zniszczona jest cukrownia w Częstocicach, zakłady żelazne w Bodzechowie wysadzone w powietrze, w Ostrowcu to samo. Moskale wszystko, czego nie można było spalić, wrzucili do Wisły, między innemi całe bloki stali.

Z Płocka.

Polski język w urzędowaniu kościelnem. „Gazeta Płocka" donosi, że biskup tutejszy nakazał wprowadzić do aktów kościelnych język polski.

Z Ciechocinka.

Pożar. Tutejsze tężnie solne spaliły się.

Z Częstochowy.

Pożyczka bezprocentowa. „Gazeta Częstochowska" donosi, że berliński komitet pomocy dla ludności Królestwa poszkodowanej przez wojnę ma częstochowskiej kasie pożyczkowej wyrobić bezprocentową pożyczkę 75.000 mk.

Z Kutna.

O czynsze. Komendant okręgu Kutno, Gostynin i Łęczyca, jak donosi „Gazeta Łódzka" zakazał właścicielom domów podnosić czynsze. Kto ten rozkaz przestąpi, będzie karany grzywną do wysokości 8,000 mk. albo 6 miesięcy więzienia.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 13 listopada.

(mj) Wypadki bałkańskie wprowadzają czwóralians w coraz większy niepokój. Anglicy szczególnie lękają się o Gallipoli, a bardziej jeszcze o Egipt, dokąd zamierzają podobno wysłać świeżych 100,000 żołnierzy. Obawa ta ma swoje uzasadnione źródło, gdyż parowce przewożą Dunajem mnóstwo amunicyi do Bułgaryi i Turcyi, niezadługo zaś będzie ponadto otwarta dla użytku państw centralnych linia kolejowa: Belgrad-Sofia-Konstantynopol. Przerzucanie wojsk będzie się mogło odbywać z łatwością, a wtedy nadejdzie dla czwóraliansu istotnie czarna godzina. Nawet obawy o Egipt nie będą bezpodstawne.

Opinia publiczna w Anglii i Francyi zaczyna dokuczać coraz bardziej kołom rządowym. Buńczuczna retoryka panów ministrów nie zaspokaja już tam, gdzie rzeczywistość z wszystkich pięknych słówek tworzy bańki mydlane. We Włoszech widoczne są już także podobne objawy a niepowodzenia na froncie Soczy podniecają zarzewie coraz bardziej.

W Rosyi zanosi się podobno na dyktaturę. „Now. Wremia" i inne organy przygotowują do tego opinię publiczną. Niemniej dosyć trudno odgadnąć, co mogłaby Rosyi przynieść dobrego dyktatura. Strategicznie bezwątpienia nic. Może mieć to tylko znaczenie, że rząd zdoła zaknebłować usta wszelkiej opozycyi, nawet wtedy, gdy będzie się czuł zmuszonym prosić o pokój.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Biuletyn bułgarski.

SOFIA 11-go listopada. Komunikat sztabu z 9 listopada:

Armie nasze ścigają dalej wroga na lewym brzegu Morawy. Dzisiejsza nasza zdobycz wynosi: 4 szybkostrzelne haubice, 8 szybkostrzelnych armat z przynależnymi wozami, pełnymi amunicyi, kilka karabinów maszynowych z zaprzęgiem, 4 ciężkie i 5 lekkich, zupełnie nowych reflektorów i 800 jeńców. Przy torze pod Aleksincem znaleziono 400 wagonów, a pod Grdeljicą 10 lokomotyw i 401 wagonów, z czego 50 naładowanych różnych materyałem.

Pierwsze starcie bułgarsko-angielskie.

BERLIN 12 listopada. U. T. donosi z Medyotonu: „Secolo" przynosi depeszę z Solunia: W sobotę Bułgarzy znaleźli się po raz pierwszy w walce z Anglikami. Anglicy mieli pod Dojran 15 zabitych i rannych. Od 4 dni niema wiadomości ze starej Serbii.

Biuletyn rosyjski.

10 listopada. W okolicy Schlock wojska nasze, które ujęły ofenzywę w Kurlandyi na lewym brzegu Aa, zrobiły umocnienia pod Kemmern i obsadziły także Oding (5 klm na południe od Schlock). W okolicy Jakobstadt i na zachód od Dynaburga walki są mniej gwałtowne niż zeszłego wieczoru. Dalej na południe aż po Prypeć bez zmiany. W okolicy na północ od Kołek trwa zażarta walka. Wszystkie ataki nieprzyjaciela, skierowane przeciw Hucie Lisowskiej (około 17 klm na półn. wschód od Kołek) zostały odparte. Przemogliśmy linie nieprzyjacielskie na połud. wschód od Budki (9 klm na zachód od Czartoryska). Gdy nieprzyjaciel cofnął się, obsadziliśmy tą wieś i lasy, położone stąd na północ i południe. Koło południa wzięliśmy tu 50 oficerów i ponad 2,000 żołnierzy (w połowie Niemców) do niewoli i 20 karabinów maszynowych. Sukces ten został osiągnięty przez wybitną pomoc naszej artyleryi. Nad rzeką Okoika wojska nasze wzięły szturmem część rowów nieprzyjacielskich. Dwie próby ataku Austryaków w okolicy Zaleszczyk zostały udaremnione.

Czułość bizantyjska.

LONDYN 12 listopada. „Times" donosi z Petersburga: Minister spr. wewnętrznych oświadczył się za zniesieniem ograniczeń dla Polaków, ponieważ przelewają krew za Rosyę i okazali swoją uległość. Jedno z pism petersburskich życzy sobie, ażeby dla tychże powodów okazano także ustępliwość dla innych narodów.

Włoski parowiec zatopiony.

CHIASSO 10 listopada. W niedzielę popołudniu między Sardynią a Algierem **łódź podwodna austryacka zatopiła parowiec włoski „Ancona"**, który jechał z 422 podróżnymi do New Yorku. 270 osób ocalonych, w czem 60 ludzi załogi, przybyło już do Biserty i Ferryville. O reszcie osób niema jeszcze wiadomości. (Uwaga: Według dokładnych wiadomości — „Ancona" usiłowała uciec i dlatego łódź podwodna musiała użyć pocisków).

Oprócz tego zatopiono 9/11 na morzu Śródziemnem: **okręt włoski** „Elisa Françesca", **2 parowce francuskie** „Isere" (dawniejsza amerykańska „Dacia") i „France" i **1 transportowiec angielski** „Woolfilde".

BERLIN 12 listopada. U. T. donosi z Londynu: „Lloyds" dowiaduje się z Malty, że 41 podróżnych i 4 ludzi załogi „Ancony" przybyło na Maltę. Z Iberty donoszą, że 360 podróżnych wraz z kobietami i dziećmi zatonęło. Na pokładzie mieli się także znajdować Amerykanie. W kołach amerykańskich sądzą, że zatopienie „Ancony", na której było także 20 Amerykanów, nie doprowadzi do dalszych konsekwencyi, ponieważ rząd austro-węgierski może udowodnić, iż „Ancona" podjęła **próbę ucieczki.**

6 okrętów angielskich na dno.

KOPENHAGA 11 listopada. Kapitan zatopionego okrętu „Eidsiva" z Bergen opowiada, że równocześnie z jego okrętem zatonęły **3 okręty patrolowe angielskie** przez uderzenie o minę w cieśninie między Dover i Calais. Wielka ilość osób z załogi zatonęła. Niezadługo potem w pobliżu uderzyły o minę i zatonęły: **parowiec rybacki i towarowy.** O losie ich załogi nie ma nic dokładnego.

LONDYN 10 listopada. „Daily Telegraph" donosi: Jacht rządowy „Irene" został zatopiony. 13 ludzi załogi ocalono, 22 zginęło.

Miscellanea z Anglii.

LONDYN 11 listopada. „Daily Chronicle" publikuje szczegóły o **nowej radzie wojennej,** która składa się z Asquitha, Lloyda Georgea i Balfoura. W poszczególnych wypadkach będą przywoływani do rady inni ministrowie resortowi. W razie zgody tych trzech ministrów, uchwały ich są obowiązujące, w przeciwnym razie rozstrzyga cały gabinet.

„Times" pisze w artykule wstępnym: Nie zamyślamy wchodzić w apologię Balfoura i Asquitha z powodu **błędów na Bałkanach.** Wypowiedzieliśmy o tem zdanie i wrócimy do sprawy w chwili stosownej. Ludziom poważnym nie powinny wystarczać **piękne i dźwięczne słowa.** Wymowa czynów, nie zdolności retoryczne, będzie decydować o sądach naszych o mężach stanu.

Angielskie związki robotnicze.

LONDYN 11 listopada (B. R.). Donoszą się tutaj połączenie trzech najsilniejszych związków robotniczych Wielkiej Brytanii, a to: związku górników, transportowców i kolejarzy. Nowy związek obejmuje $1^1/_3$ miliona robotników.

Ukaranie opata.

PARYŻ 11 listopada. (Aj. Hav.). Jen. Gallieni ukarał opata Lagardere 14-dniowym aresztem, ponieważ przy czynności religijnej użył wyrazów obelżywych do żołnierzy.

Łaska cesarza Wilhelma.

KOLONIA 12 listopada. Na depeszę kard. Hartmanna ces. Wilhelm uległ wstawiennictwu papieża i zamienił karę śmierci na dożywotnie więzienie hr. Belleville, pannie Thulier i Ludwikowi Severin.

Gubernator Szanghaju zamordowany.

SZANGHAI 11 listopada. (B. R.). Gubernator wojenny admirał Tsengju Cheng w drodze do konsulatu japońskiego został zamordowany przez 2 przeciwników monarchii, którzy oddali na niego 18 strzałów rewolwerowych.

Większość Skuludisa.

BAZYLJA 12 listopada. Donoszą tu z Aten: „Neon Asty" dowiaduje się z kół politycznych, że 27 Wenizelowców opuściło jego partyę, że więc rząd Skuludisa ma już nieznaczną większość w izbie.

Francuzi o Serbii.

PARYŻ 12 listopada. Prasa tutejsza pisze, że Serbom odcięto ostatnią linię odwrotową do Czarnogóry. Pozostaje im już tylko droga na Mitrowicę do Albanii, aby się tam schronić.

„Matin" oświadcza, że ogarnięcie całej linii kolejowej: Belgrad — Nisz pozwoli sztabom państw centralnych przeprowadzić dalsze swoje plany.

OGŁOSZENIA.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.